Nr. 294. Kraków, Sroda 27 Czerwca 1917. Rok XXXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	40 kor. 80 h.	20 kor. 40 h.	10 kor. 20 h.	8 kor. 40 h.
z odnoszeniem do domu	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
z dwuraz. „ „	55 „ 20 „	27 „ 60 „	13 „ 80 „	4 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej-Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupersa, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5; W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — B. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 95 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Afera dyplomatyczna.

Kraków, 27 czerwca.

Dzienniki niemieckie ponownie znalazły sposobność do wyrzutów na temat nieudolności dyplomacyi niemieckiej. Afera dyplomatyczna z propozycyami pokojowemi Niemiec, przedstawionemi za pośrednictwem szwajcarskim, wyrosła na nową klęskę dyplomatyczną Niemiec, zanim mężowie stanu niemieccy połapać się mogli, co się dzieje właściwie. Warunki, proponowane Rosyi do przyjęcia, nie były wcale upokarzające dla Rosyi, owszem były dla niej nader korzystne, można powiedzieć nawet za korzystne, jak na państwo, wojskowo pobite. Nie była to propozycya pokojowa, którąby się nie nadawało do publicznego omawiania, nad którą rząd rosyjski mógłby tylko ukradkiem, w tajemnicy przed własnem społeczeństwem zastanawiać się, jakby o zamach stanu chodziło. Rząd niemiecki równie dobrze [illegible] propozycye [illegible] przedstawić [illegible] oświadczenie kanclerza Hollwega, z mównicy parlamentarnej. Dlaczegóż się stało tedy, że rząd niemiecki zechciał użyć metod z czasów jeszcze tajnych układów dyplomatycznych osiemnastego wieku i użył w tym celu pośrednictwa osobnika, którego rola całkowicie jeszcze nie jest wyjaśniona, którego jedne z dzienników niemieckich biorą za podstawionego przez koalicyę agenta-prowokatora, inne czystości jego intencyi nie ważą się brać gorąco w obronę? Nie ulega wątpliwości, że rząd niemiecki z własnymi warunkami pokoju kryć się musiał nie przed koalicyą, lecz przed własnem społeczeństwem, które udaremnia krzykactwem wszelką pokojową akcyę.

Wszechniemieccy aneksyoniści, którzy odrzucają z góry pokój bez aneksyj i odszkodowań wedle rosyjskiej formuły, zmusili rząd do wejścia na drogę porozumienia z pomocą tajnych dyplomatycznych agentów. Wszechniemieccy aneksyoniści są tedy winni tej nowej porażki, w którą się przemieniła ponowna propozycya pokojowa Niemiec. Warunki pokoju, zaproponowane przez Niemcy, nawet gdyby zostały opublikowane w innych warunkach, nie mogłyby być potężnym środkiem agitacyjnym za natychmiastowym pokojem wewnątrz rosyjskiego państwa. Publikacya takich warunków wyjść mogła tylko na korzyść Niemiec. — Pan Grimm [illegible] gdzie się ma do czynienia z psychologią tłumów, rozstrzygają niejednokrotnie sprawy [illegible] szczegóły natury formalnej, które sprawie [illegible] zupełnie inny charakter. Propozycya niemiecka przejęta przez Anglików i opublikowana w »Timesie« [illegible] rosyjskich, oraz w socyalistycznym dzienniku szwedzkim Brantinga, zanim dojść mogła jeszcze rąk adresata. To, co przedstawione otwarcie, miałoby cechy propozycyi uczciwej, którą przyjąć można lub odrzucić, ale nad którą w każdym razie poważnie trzeba się zastanowić, to nabrało obecnie cech knutego skrycie podstępnego zamachu. Musiało to doprowadzić do takiego wyniku, jak zapewnienia sojuszniczej wierności ze strony rosyjskiego rządu wobec sprzymierzeńców i przesilenie gabinetowe w Szwajcaryi.

Zawikłania polityczne, jakie z afery tej wynikły się dla szwajcarskiego państwa, na długo znaki zapewne do prób pośrednictwa pokojowego wszystkich neutralnych, którym we własnym interesie zależałoby zresztą, by pokój jak najrychlej doszedł do skutku. Szwajcarya musiała znieść cierpliwie poważne kroki dyplomatyczne ze strony mocarstw zachodnich, które stanowiły poniekąd wmięszanie się w wewnętrzne stosunki szwajcarskiego państwa. »Times« ośmielił się postawić wyraźnie żądanie, by w miejsce radcy związkowego Hoffmanna, który dotąd dzierżył portfel spraw zagranicznych, jako skompromitowanego pośrednictwem jednostronnem na rzecz Niemiec, portfel objęła osobistość, znana ze sympatyj swoich ku mocarstwom koalicyjnym. Żądanie to »Neue Zürcher Zeitung« odparła z oburzeniem, nie zostało ono też postawione oficyalnie. Jednakże zmiana w urzędzie spraw zagranicznych i sam fakt możliwości takiego żądania, stanowi dla Szwajcaryi nie małe upokorzenie.

Afera Grimma sprowadzi jednak i kłopoty wewnętrzne na spokojnych dotąd Szwajcarów. We francuskiej Szwajcaryi, nad genewskiem jeziorem, przychodzi do poważnych rozruchów, przyczem nie obeszło się bez wykroczeń przeciwko godłom państwowym mocarstw centralnych, oraz konsulatom. W Szwajcaryi niemieckiej gotują się skutkiem tego kontrdemonstracye. Kraj spokojnych hotelarzy i górali, który wyrabiał swoje zegarki, koronki i czekoladę, i bogacąc się, pędził żywot spokojny, teraz zaczyna popadać w gorączkę wojenną. Prastare antagonizmy rasowe odzywają się i tutaj, rozszczepiając na wrogie obozy zgodnych dotąd współobywateli i narażając na szwank przestrzeganą dotąd skrupulatnie neutralność Szwajcaryi. Gdy jednak zachodnie mocarstwa wobec Szwajcaryi z powodu afery Grimma wystąpiły butnie, Niemcy wobec wykroczeń przeciw konsulatom zadowoliły się wyrażeniem ubolewania ze strony rządu kantonalnego. »Vossische Zeitung« wyraża wątpliwość, czy to może podnieść powagę Niemiec w Szwajcaryi.

Dziwi się także »Vossische Ztg«, że Niemcy z powodu przejęcia przez Anglię dyplomatycznej depeszy szwajcarskiej nie zażądały ze swej strony u szwajcarskiego rządu wyjaśnienia. Uchodziło dotąd za przywilej, zagwarantowany prawem międzynarodowem, że depesze szyfrowane i wszelkie przesyłki dyplomatyczne są nietykalne. Jakkolwiek wiadomo doskonale, że przywileju tego nikt nie dochowywał i pierwszem zadaniem dyplomacyi tajnej było dostać się do tajnych aktów swoich sprzymierzeńców lub wrogów, nie [illegible] w każdym razie, gdy fakta takie przybierają barwę zbyt jaskrawą, zakłada się uroczysty protest. Państwo skompromitowane w takich razach poświęca na ofiarę ofiarnego woźnego lub podrzędnego urzędnika swojej ambasady i — proceder kwitnie dalej w najlepsze. Dziś, gdy Anglia nie tai się wcale z cenzurą wszelkich przesyłek pocztowych, przeznaczonych dla państw wrogich lub neutralnych, protest taki byłby grubo zabawny. Poza tem zaś Szwajcarya sama postawiona została przez koalicyę w roli oskarżonej, która się musi usprawiedliwić, trudno było tedy występować nagle w roli oskarżyciela. Co do Niemiec [illegible] nych sąsiadów na takie kłopoty, stawiali się jeszcze wobec nich w roli obrażonych. Dyplomacya niemiecka znalazła się w położeniu niezbyt przyjemnem. Ale przyznać trzeba, że w położenie to została wpędzona przez własne społeczeństwo.

Stopp.

Wojna.

Unieważnienie traktatów rosyjskich.

Sztokholm, 27 czerwca.

Donoszą tu z Petersburga:

Ceretelli oświadczył przedstawicielom robotników i żołnierzy, **że wszystkie traktaty, zawarte imieniem Rosyi przez dawne rządy, zostaną unieważnione, z wyjątkiem konwencyi londyńskiej z dnia 14 września 1914 r. w sprawie zawierania pokoju.**

Rząd tymczasowy zawrze z koalicyą nowe traktaty, które uwzględnią interesy koalicyi, a zarazem interesy Rosyi.

Zbiorowa misya koalicyi.

Genewa, 27 czerwca.

»Echo de Paris« donosi:

Koalicya postanowiła posłać do Rosyi **zbiorową misyę, złożoną z 50 członków.** Misya ta ma na celu rosyjskie plany wojenne dostosować do planów koalicyi.

Konferencya pokojowa w Bernie.

Bern, 27 czerwca.

W czasie od 16 do 18 bm. obradowała w Bernie międzynarodowa konferencya socyalistów, w której wzięło udział 29 delegatów z państw wojujących i neutralnych. **Celem konferencyi było rozpoczęcie akcyi pokojowej.**

Konferencya oświadczyła, że mieszanie się Wilsona do spraw Austro-Węgier i Niemiec jest szkodliwe. **Podstawą pokoju ma być niezależność Polski, Litwy i Serbii. Kolonie niemieckie mają być Niemcom zwrócone, ale po ich powiększeniu. Małe państwa otrzymają od Anglii, Ameryki i Niemiec subwencye pieniężne na odbudowę.** Zażegnaniem spornych spraw ma się zająć kongres pokojowy.

Sukcesy łodzi podwodnych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 27 czerwca.

Urzędownie: Nowe sukcesy łodzi podwodnych na morzu Śródziemnem: 10 parowców i 9 żaglowców, o **ogółem 28.580 tonach reg. brutto.**

Nowe sukcesy łodzi podwodnych na Atlantyku, morzu Północnem i w kanale angielskim: **24.000 ton reg. brutto.** W tem znajduje się wielki, głęboko załadowany angielski parowiec cysternowy, zabezpieczony kontrtorpedowcami.

Bern, 27 czerwca.

»Temps« donosi, że z Ferrol zaobserwowano **zatopienie greckiego parowca przez niemiecką łódź podwodną.** Załogę uratowała hiszpańska łódź rybacka.

Echa ataku powietrznego na Londyn.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 27 czerwca.

Urzędownie ogłoszono, że straty podczas ataku powietrznego na Londyn w dniu 13 bm. wyniosły 157 zabitych i 432 rannych.

Jeńcy niemieccy do konferencyi w Sztokholmie.

Sztokholm, 27 czerwca.

Jeńcy niemieccy w liczbie 400, pracujący w kopalniach rosyjskich, wysłali do komitetu holendersko-skandynawskiego w Sztokholmie telegram, w którym życzą pracom konferencyi pokojowej powodzenia. Jeńcy owi dają wyraz nadziei, że jeńcom rosyjskim powodzi się w Niemczech, Austro-Węgrzech, Bułgaryi i Turcyi tak dobrze, jak jeńcom niemieckim w Rosyi. **Jesteśmy** — powiada telegram — **tak samo traktowani jak robotnicy rosyjscy.**

Klofacz na wolnej stopie.

Wiedeń, 27 czerwca.

Ojciec posła Klofacza, liczący 86 lat życia, umarł w Niemieckim Brodzie. Wczoraj udał się prezes Związku czeskiego, Stanek, do ministra obrony krajowej i uzyskał dla p. Klofacza urlop na trzy dni.

Minister oświadczył, że daje p. Klofaczowi urlop, jeżeli burmistrz Niemieckiego Brodu zaręczy za utrzymanie spokoju. Burmistrz Niemieckiego Brodu, Schubert, który jest również posłem, dał porękę, pos. Klofacz zaś został wczoraj po południu **wypuszczony na wolną stopę i wyjechał do N. Brodu.**

Z Komisyi likwidacyjnej.

»Dziennik Kijowski« z 3 czerwca donosi:

Na posiedzeniu Komisyi Likwidacyjnej do spraw Królestwa Polskiego, odbytem 16 maja, powzięto następujące uchwały:

I. 1) Na mocy postanowienia Rządu Tymczasowego z dnia 17 marca 1917 roku uważać za skasowane: zarządy żandarmskie, żandarmską policyę kolejową i wydziały ochrany gubernii Królestwa Polskiego.

2) Skasować straż ziemską gubernii Królestwa Polskiego i warszawską policyę miejską, z wyjątkiem oberpolicmajstra i podległych mu: zarządu lekarskiego, inspekcyi weterynaryjnej, biura adresowego i wydziału kontroli służących.

3) Przekazać do rozważenia wydziałowi administracyjno-sądowemu kwestyę sposobu przyjmowania i przechowania majątku i archiwów, należących do instytucyi kasowych, na mocy p. 1 i 2 niniejszej uchwały.

II. Wszystkie wakujące posady ministerstwa sprawiedliwości w okręgu Izby sądowej warszawskiej pozostawić nie zajęte; odpowiednie sumy, przeznaczone do opłacenia posad zajętych, przelewać niezwłocznie do funduszów skarbu państwa.

III. 1) Opracować gruntowniej projekt przepisów tymczasowych o przejście z wyznania prawosławnego na rzymsko-katolickie na podstawie zasad ogólnych, przyjętych przez komisyę na niniejszem posiedzeniu.

2) Niniejszem uchylają się najwyższe ukazy imienne z dnia 13 czerwca 1886 roku i 15 lipca 1869 roku o skasowaniu mińskiej i kamienieckiej rzymsko-katolickiej dyecezyi, oraz podobny ukaz z dnia 18 kwietnia 1883 roku o oddaniu kościołów rzymsko-katolickich w gubernii mińskiej pod zarząd arcybiskupa-mohylewskiego, metropolity kościołów rzymsko-katolickich w imperyum.

Przytoczone uchwały będą zreferowane przez prezesa Komisyi Likwidacyjnej p. Aleksandra Lednickiego na jednem z najbliższych posiedzeń Rządu Tymczasowego dla ostatecznego ich załatwienia.

Republika Łotewska.

Na obszarze przedwojennej Rosyi istnieje duży szmat kraju, położony wzdłuż linii kolejowej z Warszawy do Petersburga, pomiędzy stacyami Dyneburgiem a Korsówką, kraj czysto katolicki, najbardziej w Europie na północ wysunięty.

Jest to Łotwa, która ginęła dotąd pod formą gubernii witebskiej, tworząc trzy zachodnie powiaty tej gubernii. Rewolucya, wstrząsając Rosyą w posadach, odrzuciła z Łotwy tynk rosyjski i pobudziła ją do samodzielnej myśli i działania. Oto, jak donoszą pisma rosyjskie, w centrum tej Łotwy w mieście Rzeżycy odbył się dnia 18 maja kongres Łotwy pod wodzą księdza Trasuna, posła do pierwszej Dumy. Na kongresie postanowiono utworzyć autonomiczną republikę Łotwy katolickiej (na teraz w federacyi z Rosyą) i wybrano radę narodową Łotwy z 60 osób, do której weszło 36 Łotyszów, 12 Białorusinów, 8 Żydów, 3 Polaków i 1 Litwin. Kongres obliczył, że Łotwa ma na 640.000 mieszkańców blizko 400.000 Łotyszów, 120.000 Białorusinów, 75.000 Żydów, 32.000 Polaków i 6.000 Litwinów i odpowiednio podzielił mandaty. Tak więc kraik, wielkości Czarnogóry, czy gubernii radomskiej (około 12.000 kilometrów kwadratowych), odzyskał swoje oblicze, mniej więcej prawdziwe, i będzie chyba najmniejszym Stanem w republice rosyjskiej, o ile Rosya zostanie republiką federacyjną.

Te trzy powiaty: dyneburski, rzeżycki i lucyński, stanowiły za czasów Rzeczypospolitej tak zwane województwo inflandzkie, czyli Inflanty polskie i od roku 1677 miały swego biskupa. Ale w roku 1772 po pierwszym rozbiorze Polski stały się Inflanty »dźwińską prowincyą« Rosyi, biskupstwo zaś od roku 1783 wcielono do archidyecezyi mohylowskiej, utworzonej przez Katarzynę II. Zresztą i »prowincyę dźwińską« pochłonęła już w roku 1802 gubernia witebska.

Dzisiejsza Łotwa, czyli Llgola, liczy trzy miasta, 50 gmin, 230 gromad włościańskich i 7.770 punktów zaludnionych. Pod względem kościelnym ma sześć dekanatów (dyneburski wyższy, dyneburski niższy, rzeżycko-rażnieński, rzeżycko-lubański, przedlucyński i zalucyński), oraz 59 parafij, 9 filij i 42 kaplic. Łotwę katolicką, kiedyś Wacław Żyliński nazwał perłą archidyecezyi mohylowskiej. Rząd zakazywał drukowania książek łotewskich, Łotwa więc modliła się z polskich książek; protestanckiego druku gotyckiego nie rozumiała, bo sama używała czcionek łacińskich. Tłumione od roku 1863 ubogie piśmiennictwo letgolskie wzrosło wprawdzie po roku 1905, ale cała jego bibliografia nie przenosi 100 numerów i kilku wydawnictw peryodycznych.

Dopiero w ostatnich dwóch dziesięcioleciach z seminaryum duchownego w Petersburgu wychodzić zaczęli księża-Łotysze, którzy wolą trzymać z księżmi-Polakami, nie chcąc popierać tendencyj księży Litwinów, którzy wśród ludu, pokrewnego Litwinom, starali się szerzyć ruch litewski. Ks. Trasun jest właśnie księdzem typu polsko-łotewskiego, czy raczej »letgolskiego«.

Białorusini na Łotwie są to nie tylko rdzenni Białorusini, dawniejsi unici, ale i potomkowie wielkorosyjskich »starawierców«, którzy jeszcze za czasów Rzeczypospolitej zbiegli tu z pod Tweru przed prześladowaniami religijnemi swoich carów; pewną część ich sprowadzono po roku 1863. Mieszkają na Łotwie tu i owdzie całemi gminami. Litwini na Łotwie, to koloniści.

Polacy stanowią drobną szlachtę, trochę kolonistów i wyższą klasę ziemiańską, złożoną z dawnych rycerskich rodów niemieckich, dziś katolickich i polskich, jak: Tyzenhauzów, Borchów, Korfów, Mohlów, Manteuflów, Platerów, Romerów, Zyberków i później tu osiadłych Benisławskich, Karnickich, Bujnickich, Weyssenhofów i innych. Rody te posiadały dobra i na południe od Dźwiny w powiecie Iłłukszty, w którym mieszka dotąd sporo Łotyszów-katolików. Ale to już Semigalja, Zemgoła, ziemia księstwa Kurlandyi.

Rozumie się, że w planowanej republice letgolskiej, która w roku 1905 przeżyła ruch agrarny, kwestya podziału większej własności »za sprawiedliwem wynagrodzeniem« odegra pierwszorzędną rolę.

Stolica Łotwy, Dyneburg, ze swoją ludnością stutysięczną, przeważnie żydowską, nie ma cech letgolskich, chyba, że ich potem nabędzie. Pod tym względem raczej Rzeżyca nadaje się na centrum ruchu i tam właśnie kongres majowy proklamował samodzielność Łotwy katolickiej, o której dyplomacya Europy do tej chwili nic nie wiedziała. Nawet Petersburg i Warszawa dopiero dziś przekonały się, że to kraj odrębny i nawet — republikański.

Z kongresu dla dróg wodnych.

(Koresp. »N. Reformy«).

Wiedeń, 24 czerwca.

Sprawa dróg wodnych nie jest dla Polaków nową. Doniosłość taniej komunikacyi dla kraju rolniczego, który ze względu na swoje skarby węglowe w Zagłębiu zachodnio-galicyjskiem pragnąłby wielki przemysł fabryczny u siebie dźwignąć, zawsze uznawaliśmy, a Koło polskie przez szereg lat usiłowania te rzetelnie popierało. Z jakiego powodu zainteresował się tą sprawą w czasie wojny Wiedeń, nie jest dość jasnem, zwłaszcza, że inicyator kongresu, obecny burmistrz miasta Wiednia, należał do niedawna do przeciwników budowy dróg wodnych.

Olbrzymia sala koncertowa na Lothringerstrasse zaroiła się w dniu 20 b. m. od uczestników. Zgłoszeń wpłynęło 900. Byli to przeważnie wysocy urzędnicy, posłowie, przedstawiciele świata technicznego, burmistrze interesowanych większych miast: Drezna, Budapesztu, Lincu, Norymbergi, Wrocławia, tudzież reprezentanci świata finansowego. Z Galicyi zabierała głos jedynie reprezentacya miasta Oświęcimia, prezes Koła polskiego, mimo najlepszych chęci, nie mógł z powodu ważnych wydarzeń w parlamencie w kongresie uczestniczyć.

Po otwarciu zebrania przez burmistrza dra Weiskirchnera przystąpiono natychmiast do obrad, które toczyły się przeważnie w sferze interesów miasta Wiednia i zachodnich prowincyj. Galicyę interesowała tylko sprawa kanału Dunaj—Odra—Wisła i tutaj zabrał głos burmistrz miasta Oświęcimia Mayzel, stawiając znane z telegramów wnioski co do połączenia portu pod Oświęcimem a Przemszą. Delegaci miasta Oświęcimia, pp. Mayzel i Orłowski, przed zgłoszeniem swoich wniosków na kongresie, porozumieli się z Wydziałem krajowym, ministerstwem dla Galicyi, prezesem Koła polskiego i z dotychczasowym referatem tych spraw w parlamencie, posłem Kędziorem.

Na podstawie swoich wywodów zażądał burmistrz Mayzel zmiany rezolucyi, która uczestnikom kongresu została rozdaną. Ponieważ w komisyi nie chciano się zgodzić na proponowane zmiany, przeto delegaci miasta Oświęcimia zagrozili, że będą głosować przeciw rezolucyi i dopiero pod tym naciskiem przyjęto do rezolucyi żądanie zmiany.

W ten sposób została rezolucya ze słusznem uwzględnieniem interesów miasta Oświęcimia i Zagłębia węglowego zachodnio-galicyjskiego na nowo sformułowaną i jednomyślnie przyjętą.

Przed niedawnym czasem pomieścił »Industrie Kurier« w artykule o drogach wodnych charakte

Walka krwi i rubla.

Renzo Larco pisze z Petersburga w „Corriere della Sera":

Jesteśmy obecnie świadkami niezmiernie charakterystycznego etapu rozwoju rewolucyi rosyjskiej. Między Radą delegatów robotniczych i żołnierskich a frontem bojowym w okopach i blindażach, tym w krwi i błocie, tym, na którym śmierć, niby straszliwa żniwiarka kosi codziennie tysiące istnień ludzkich, krążą żale i protesty, krąży ból i gorycz. Rada mówi: „Ojczyzna, ale nadewszystko rewolucya!" Front woła: „Rewolucya, ale nadewszystko ojczyzna!" To pozornie wydawać się może tylko grą słów i odcieni, ale w rzeczywistości jest tam przeciwieństwo dwóch światów. Za słowami przepaście.

Czy czytelnicy nasi słyszeli coś o wielkiem stowarzyszeniu „Ojczyzna i armia lądowa" w Petersburgu? Czy słyszeli o tem słowie, podobnem do wichury i burzy gromowej, które 15-ta sybirska dywizya cisnęła w twarz Radzie robotniczej i garnizonowi stołecznemu? Przyjechało ich dwunastu w imieniu 20 tysięcy: przyjechali prosto z okopów, jacyś posępni, mocni i groźni. I stanął przed zgromadzeniem żołnierz syberyjski i rzucił na stół z brzękiem straszliwym tysiąc krzyżów wojskowych.

— Wy się tu kłócicie o 8-godzinny dzień roboczy i o wyższe, coraz wyższe zarobki, a my... cali we krwi! Więc zdarliśmy z piersi naszych krzyże i oto są! Każcie z nich wykuć półrublówki, aby wam nic nie brakło dla waszej wygody, gdy my codziennie umieramy za wolność, a umieramy dlatego, że wy pracować nie chcecie.

I brzękły krzyże i mróz szedł po kościach ludzkich. Twarze pobladły, bo nikt nigdy jeszcze nie wymówił w czasie rewolucyi tak strasznego słowa i nigdy tłum nie słyszał takiego brzęku, jakby milion strun pękło w jednej sekundzie, jakby milion serc żołnierskich toczyło się po kamieniach stolicy i łkało.

A tamten mówił dalej:

„Ta czerwona chorągiew, którą wy podnieśliście tutaj, ona tam u nas nietylko nad głowami powiewa, lecz ściele się pod stopami naszemi. Krwią rosyjską malowana jest na ojczystej ziemi."

Cisza była coraz okropniejsza na sali, jakby duch ziemi rosyjskiej powstał i ścisnął serca zmartwiałego tłumu.

I mówił znowu, a głos jego brzmiał teraz niby „śmiech czerwony."

— Wy się tu targujecie o 8-godzinny dzień pracy, a my po 24 i po 60 godzin stoimy ramię przy ramieniu. A jeżeli rozstąpi się mur naszych ramion, jeżeli broń ze skostniałej wypuścimy ręki, z całego waszego Petersburga nie zostanie nic, tylko mokre miejsce. Zawcześnie tryumfujecie, zawcześnie! Jak w bajce kalifem przebudziliście się, ale tylko na jedną godzinę. Baczcie, byście nie ocknęli się niewolnikami wrogów naszych. Nie tu wam bronić wolności, gdzie nic już nie zagraża. Tu obronią ją baby petersburskie, które w początkach rewolucyi krzyczały: „Chleba!" Na front idźcie bronić swobody! Tam nie zdadzą się na nic zwyczaje walki ulicznej. Tam bić się trzeba inaczej, nie z takim wrogiem, jak ostatni Mikołaj! Robotnicy, dajcie nam pocisków, strawy, odzieży, abyśmy mogli umierać z tem przeświadczeniem, że życie nasze nie jest rzucone na śmietnik, jak stary łachman. Przyjmijcie te krzyże nasze i zarazem dźwignijcie ten krzyż cierpienia, który my tam dźwigamy na froncie."

Twarze pobladły jeszcze więcej. Zdawało się, że za chwilę całym zasłuchanym tłumem wstrząśnie jeden z tych szlochów, od których piersi ludzkie pękają, a ziemia drży w przerażeniu. To było więcej, niż gromy i błyskawice retoryki wiecowej, to było, jakby ktoś rwał z serca ociekające krwią ciepłą strzępy i ciskał je komuś pod nogi.

Któż jeszcze mówić się odważy? Cisza.

Ale oto podnosi się przedstawiciel Rady delegatów robotniczych i wojskowych. Tak stoi w tej sali zmartwiałej, jak gdyby wykuty był z czarnego żelaza, jakby on jeden był skałą, której nie wzruszył wielki płacz sybirskiego żołnierza. Słowa jego są twarde, spojrzenia zuchwałe.

Zaczyna:

— Wy, szare szynele żołnierskie! Wy, niebieskie bluzy robotnicze! Dla was to wywalczyliśmy 8-mio godzinny dzień roboczy. Wy, żołnierze, oddajecie życie za ojczyznę, my, robotnicy, oddajemy za nią swój trud. Ale niechże i klasy posiadające, fabrykanci i przemysłowcy, złożą coś na ołtarzu ojczyzny. Teraz przychodzą przedstawiciele tych, którzy nie lubią pracować i szczują was na robotników. Dla was wywalczyliśmy ten dzień roboczy, dla waszej przyszłości.

Lecz w tej chwili zahuczało na sali:

— Dla nas? Dla dnia jutrzejszego? My nie wrócimy żywymi? Wy dziś dla nas macie pracować.

Jak z krwi, były słowa żołnierza, jak mityngowy fajerwerk huczała mowa delegata. — Więc sala poszła za żołnierzem. Gwar głosów zmieszanych, okrzyki, dyalogi sali z estradą.

— Dlaczego nie pracujecie?

Delegat usiłuje tłómaczyć: Rada niewinna. Rada panuje tylko nad zorganizowanymi robotnikami. Ale po za nimi jest jeszcze rzesza niesforna — nieujęta w karby organizacyi, rozwichrzona egzaltacyą rewolucyjną. Niewinna Rada, niewinna!

Ale tłum sarka. I uspokaja się dopiero, gdy przemawiać zaczyna delegat Francyi. I on był kiedyś antymilitarystą i marzył o wielkim wszystkich ludów przymierzu. Lecz dziś, gdy ojczyzna ginie, on umrze raczej, niż karabin rzuci o ziemię!

A potem mówi znów żołnierz z wystrzelonemi oczami i drugi, kaleka na krukwiach. Mówią o niewoli.

Wzburzenie wzrasta! Zemsta. Ktoś proponuje sformować z żołnierzy garnizonu stołecznego oddział ochotników. Ktoś odczytuje tekst rezolucyi, wymierzonej przeciwko wiecującej i strajkującej stolicy — tekst mocny, wyzywający i groźny. Ktoś uspokaja, uśmierza, łagodzi.

Oczekajcie jeszcze! Nie potępiajcie! Zgodzono się. Ostudzono rozpalone żelazo. Ale pozostało słowo żelazne. Ookolwiek będzie, wojna aż do upadłego.

Rozeszli się. Ale pomruk idzie po ulicach. Dwa światy! Trzeba ręki stalowej, woli twardej jak granit i mocy geniuszu, aby most zbudował i na moście zatknął sztandar wolności.

rystyczną wzmiankę, że Gdańsk nie miał nigdy tak dobrych czasów, jak wtedy, gdy istniała Polska niezawisła. Interesujące wywody swe »Industrie-Kurier« zakończył wyrażeniem nadziei, że po wyrównaniu obecnych stosunków, Gdańsk stanie się znowu polską bramą nad morzem i dojdzie do tego znaczenia, jakie posiadają nadreńskie porty morskie w Holandyi. Przypuszczalnie pod wpływem tych wywodów przysłuchiwała się ze szczególniejszem zajęciem deptuacya miasta Gdańska mowie burmistrza Mayzla, poczem jeden z delegatów, dr Evert, w rozmowie z delegatami miasta Oświęcimia zapowiedział, że w najbliższej przyszłości odbędzie się kongres dla dróg wodnych w Gdańsku. Na kongresie tym będzie poruszoną myśl budowy drogi wodnej Oświęcim—Przemsza przez Georgenberg—Malapane—Grabön, następnie rzeką Prosną przez Skulsk, jezioro Gopło do Schulitz, a stąd już Wisłą wprost do Gdańska. Na kongres ten została delegacya miasta Oświęcimia wśród uprzejmej wymiany słów przez dra Everta zaproszoną.

Kronika.

Kraków, 27 czerwca.

O kwatery wojskowe na Wawelu. Dzisiaj przed południem odbyła się na Wawelu komisya w sprawie ewentualnych kwater wojskowych w zabudowaniach na wzgórzu Wawelskiem.

Chodziło nie o sam Zamek, tylko o boczne wolne oficyny. Reprezentanci wojskowości, oraz Wydziału krajowego i gminy jednomyślnie stwierdzili, że na Wawelu niema zupełnie miejsca na żądany kwaterunek.

W mieście zresztą istotnie obecnie panuje ogromny brak pomieszczenia na kwaterunki. Do Krakowa przeniosły się różne władze krajowe, a nadto mieszkają tutaj liczne obce rodziny z zachodu i to wywołało niebywały brak mieszkań.

Gazownia miejska w Krakowie. Od dłuższego czasu żalą się krakowskie zakłady przemysłowe na małe ciśnienie gazu, oraz na małą sprawność i wydatność gazowni tutejszej. Skargi te wywołane zostały stosunkami wojennymi, które także na gazowni miejskiej się odbiły. Z powodu braku opału i nafty zwiększyła się ogromnie konsumcya gazu na kuchenki, piecyki i lampy. W czerwcu 1913 roku produkcya gazu wynosiła 11.300 metrów kubicznych, w bieżącym zaś miesiącu produkcya ta do dnia dzisiejszego wynosi 17.000. W roku 1913 ilość gazomierzy wynosiła 8.258, obecnie zaś 10.396. Na mniejszą sprawność i wydatność gazowni składa się także brak kwalifikowanych robotników, oraz olbrzymie trudności w dostawie węgla (do 10 wagonów dziennie). Praca robotnicza w gazowni nie da się zastąpić siłami kobiecemi i młodocianemi. — Obecnie z powodu wojny nie można zupełnie dostać oleju błękitnego, służącego do wzmocnienia gazu, gdyż olej ten został zajęty przez wojskowość. Gaz krakowski jest wprawdzie kalorycznie słabszym niż przed wojną, w każdym razie jest on znacznie silniejszym od gazu w Budapeszcie lub Wiedniu. — W innych miastach np. Pradze, Solnogrodzie, Pilznie i t. d. ograniczono godziny poboru gazu, a nawet zamknięto gazownie, w Krakowie, natomiast zakład ten przezwycięża szczęśliwie różne trudności wojenne.

Cena gazu musiała być podwyższoną, gdyż surowce podrożały o 200 do 400 procent.

Obecnie w gazowni miejskiej montują robotnicy dwa olbrzymie aparaty do zastępowania pracy ręcznej siłą mechaniczną w ładowaniu retort węglem, oraz przy wyładowywaniu koksu z retort na składy. Przez to powinna się podnieść częściowo sprawność miejskiej gazowni.

Kuchnie obywatelskie. Onegdaj odbyło się posiedzenie członków wydziału V kuchni obywatelskiej przy ulicy Zielonej, przeznaczonej dla ludności żydowskiej. W przeciągu sześciu miesięcy, to jest od czasu założenia tej kuchni, aż do połowy bieżącego miesiąca, wydano tam 82.000 obiadów, oraz kolacyj, a nadto 42.000 porcyj zup dla dzieci szkolnych z dzielnicy siódmej i ósmej. Z powodu znacznego napływu stołowników, magistrat wynajął trzy dalsze sale na jadalnię.

Z początkiem maja b. r. założono osobną jadalnię dla młodzieży żydowskiej, która otrzymuje obiady i kolacye po połowie ceny. Z dobrodziejstwa tego korzysta około 100 uczniów.

Kuchnię w ostatnich czasach znacznie powiększono, tak, że od przyszłego tygodnia będzie mogło z niej korzystać dziennie 1.400 osób. Zorganizowano również we własnym zarządzie wyrąb mięsa, przez co zaoszczędza się miesięcznie około 1.000 K.

Opiekunami tej kuchni z ramienia Rady miejskiej są radcy pp.: dr Rafał Landau i Stanisław Nowak.

Zebranie krakowskiego Koła Towarzystwa historycznego odbędzie się w sobotę, dnia 30 b. m., o godzinie 6 wieczorem, w sali seminaryum filologicznego (Biblioteka Jagiellońska, parter). Dr Oskar Halecki wygłosi odczyt: »O sprawie czarnomorskiej w dziejach Polski«.

»Madame Butterfly« z Aleksandrą Szafrańską. W piątek, jak to już doniesiono, wystawia nasza opera wspaniałe dzieło włoskiego weryzmu G. Puccini'ego: »Madame Butterfly«. Wystąpi w niej, jako bohaterka partyi głównej, niesłyszana od dłuższego czasu doskonała śpiewaczka, Krakowianka, panna Aleksandra Szafrańska. Dalszą obsadę tworzą w partyach głównych pp.: Marya Gajczakówna (Suzuki), Józef Stępniowski (Pinkerton), Hugo Zathey (konsul) i Henryk Müller (Goco), oraz w dalszych pp.: Jastrzębska, Isakowicz i Mazanek. Dyryguje p. Zdzisław Birnbaum.

Dzisiaj teatr zamknięty, jutro po raz trzeci »Faust« J. Gounoda z pp. Ewą Bandrowską i Romanem Lubienieckim.

Z kraju.

Odbudowa Galicyi. Jak słychać, na terenie lwowskiej komendy wojskowej wstrzymano chwilowo kilka mniej ważnych budowli z powodu braku robotników, którzy użyci zostaną do bardziej pilnych prac. Jest to tylko chwilowe zarządzenie. Wiadomości o rzekomym wstrzymaniu prac nad odbudową Galicyi w całym kraju są pozbawione wszelkiej podstawy.

Zakopane dla głodnych Wilna. Pod wpływem grozą przejmujących wieści z Wilna, jakie ostatnimi czasy pojawiły się w naszej prasie o wymierającej z głodu i nędzy ludności tego miasta, zawiązał się w Zakopanem komitet, z przedstawicieli miejscowego społeczeństwa złożony, w celu obmyślenia i zapoczątkowania akcyi przyjścia z pomocą głodnym Wilna. W skład komitetu poza inicyatorem drem Kuczewskim między innymi weszli: Stefan Żeromski, miejscowy proboszcz, ks. superior OO. Jezuitów, naczelnik gminy, prezydent p. S. Szlachtowski, Jan hr. Tarnowski i dyrektor Szymborski. Wybrano prezydyum i ułożono plan zbierania składek. Zwrócono się do władz o zatwierdzenie tegoż. Zanim odnośne pozwolenie nadejdzie, rozpoczęto przygotowawcze prace organizacyjne, w których najczynniejszy udział wezmą panie z miejscowego towarzystwa.

Komitet, zdając sobie sprawę, że jego choćby najowocniejsze usiłowania, zakreślone szczupłym terenem Zakopanego, zwłaszcza w teraźniejszych ciężkich czasach wobec ogromu klęski głodowej w Wilnie, nie mogą odnieść pożądanego skutku, liczy, że znajdzie chętnych naśladowców w całym kraju.

Odznaczenie rektora uniwersytetu lwowskiego. Jak ogłasza „Wiener Ztg“, cesarz nadał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną w uznaniu szczególnie patryotycznej i ofiarnej działalności podczas wojny rektorowi uniwersytetu lwowskiego Kazimierzowi Twardowskiemu.

Komisya dla badania cen we Lwowie. P. generał Juliusz Albinowski został zamianowany prezesem Komisyi dla badania cen we Lwowie. Rozumiejąc, że komisya ta spełnić może swoje zadanie ochrony konsumentów przed wyzyskiem tylko w stałym kontakcie z szerszą publicznością i przy jej pomocy, zwrócił się p. Albinowski do Związku adwokatów polskich z prośbą o urządzenie zebrania informującego szersze sfery o zadaniach komisyi dla badania cen i potrzebie żywego współdziałania z nią publiczności.

Ukraińcy a rocznica oswobodzenia Lwowa. Obchodzoną w tych dniach we Lwowie drugą rocznicę oswobodzenia miasta od najazdu rosyjskiego, powitały pisma ruskie dość dziwnie. Zarówno »Diło«, jak »Ukraińskie Słowo«, wzięły ją za asumpt do utyskiwań, że dwa lata minione od 22 czerwca 1915 roku były dla Rusinów czasem gorzkiego zawodu niespełnionych oczekiwań i zdeptanych nadziei. Nie tylko bowiem nie doczekali się Ukraińcy utworzenia ukraińskiego kraju koronnego, czy też choćby — podziału Galicyi, ale jeszcze mają do władz wojskowych i cywilnych cały szereg najistrzejszych pretensyj i zarzucają im, że wiodły przez te dwa lata formalną wojnę przeciw narodowi ukraińskiemu. Głównymi winowajcami są tu naturalnie — Polacy i rządy polskie w Galicyi.

Ale najbardziej oburzyło się »Diło« na wychodzące we Lwowie pismo niemieckie: »N. Lemb. Zeitung« za to, że w numerze świątecznym ośmieliło się po prostu pisać o Lwowie, że »był i pozostanie polskim«. »Diło« woła na to: »Więc dziennik niemiecki, wydawany na ziemi ukraińskiej (!), prawi nam o podarowaniu Polakom dawnej halicko-wołyńskiej stolicy za cenę krwi żołnierzy austro-węgierskich (i ukraińskich). Czytelnik ukraiński nie potrzebuje w swej gazecie odpowiedzi na to: on nosi ją w sercu«.

Co nosi w sercu »czytelnik ukraiński«, to zobaczyć trudno, natomiast kilkugodzinna przechadzka po Lwowie wystarczy do stwierdzenia, że »N. Lemb. Zeitung« nie omyliła się o wiele.

Egzamin dojrzałości w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Rudniku nad Sanem odbył się dnia 18 b. m. pod przewodnictwem inspektora krajowego szkół, p. Michała Siwaka. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Joniec Franciszek, Kędzior Władysław (z odznaczeniem), Kielarski Maryan, Łukasiewicz Antoni, Chrzanowska Stefania (z odznaczeniem), Stachowska Janina (z odznaczeniem). Wpisy i egzamina wstępne na kurs przygotowawczy i na kurs pierwszy odbędą się dnia 30 czerwca o godzinie 8 rano.

W gimnazyum w Gródku Jagiellońskim odbył się dnia 15 czerwca b. r. pierwszy egzamin dojrzałości pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół, dra Jana Kopacza. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Czernecki Karol (z odznaczeniem), Kwiatkowski Kazimierz (z odznaczeniem), Mazur Jan, Ponurkiewicz Karol, Schlager Benjamin, Lachówna Izabella (eksternistka). Poprzednio w ciągu roku szkolnego 1916/17 uznano za dojrzałych: Łopuszańskiego Włodzimierza, Hermanna Chaskla (z odznaczeniem), Czechowicza Kazimierza.

Szubienica pod Tyczynem. »Głos Rzeszowski« z dnia 24 b. m. pisze: »Szubienica przy trakcie, prowadzącym do Tyczyna, pozostała jako wiekopomny znak kultury wojennej do dnia dzisiejszego. Zapewne archiwum miejskie nie znalazło dotychczas przybytku, w którym możnaby ten specyał przechować. Czy dla upiększenia placu farnego, za wonnym pawilonem, który miasto ciągle jeszcze uporczywie konserwuje, dla dopełnienia całości estetycznej, nie należałoby przenieść powyższy pomnik do centrum miasta?«

Z Królestwa Polskiego.

V Zjazd kooperatystów w Warszawie. W dniu 23 b. m. przy licznym bardzo udziale delegatów rozpoczął się V-ty zjazd kooperatystów. Przewodniczyli pp. Kampiński i Jakóbowski. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu poprzedniego zebrania i sprawozdań dyrekcyi za 1914—1916 r., p. Kmita referował w kwestyi potrzeby utworzenia kursów dla funkcyonaryuszów kooperatyw. Szkoła taka utworzona będzie w Oltarzewie od jesieni z półrocznym kursem, a potrzeba na to 8000 rb. Po bardzo ożywionej dyskusyi projekt przyjęto. Następnie dyr. Mielczarski referował o celach i zadaniach kooperatyw.

Dom Długosza w niebezpieczeństwie. Z Sandomierza piszą do warszawskiego „Głosu“:

Znane cacko architektoniczne i cenna historyczna pamiątka „Dom Długosza“ w Sandomierzu, zbudowany jeszcze w roku 1476, znajduje się — w niebezpieczeństwie. Co oszczędziło barbarzyństwo moskiewskie, to gotowe zniszczyć barbarzyństwo — polskie.

W „Domu Długosza“ mieszka i gospodaruje służba kościelna, której brak jest zrozumienia dla tego świetnego zabytku przeszłości, a zarząd kościelny widocznie o pouczenie jej się nie troszczy i sam — może mimowoli — ręki do zniszczenia dokłada.

I tak, w obszernej sieni, gdzie znajduje się piękny stary pułap z belek, opartych na siostrzanie modżewiowym, z wyrytymi kołami i datą 1672, służba kościelna rąbie na pułapie drzewo. Piękne gotyckie okna albo zabito cegłą, albo też zgładzono i obrzucono świeżym tynkiem. Dach dziurawy. Cały zaś drogi nam pomnik przeszłości w stanie widocznego zaniedbania zbliża się szybkim krokiem ku ruinie.

Na to barbarzyństwo nie ma żadnej wymówki. Nasza Polska taką ubogą nie jest, żeby nie potrafiła służbie kościelnej dać innego pomieszczenia, jak właśnie w historycznym „Domu Długosza“. Karygodnego zaniedbania nie mogą usprawiedliwić także stosunki wojenne, bo nie o odbudowanie, lecz tylko o utrzymanie i nie niszczenie chodzi, tembardziej, że w Polsce z powodu częstych powodzi wojennych i dzieła zniszczenia dokonanego przez wrogów tak niewiele stosunkowo pomników przeszłości posiadamy, tem większą starannością i czcią powinniśmy przeto utrzymać istniejące.

Czas byłby, żeby powołane czynniki i ludzie dobrej woli w gospodarkę służby kościelnej i jej nadzoru w „Domu Długosza“ w Sandomierzu wglądnęli i ten drogi historyczny zabytek dla przyszłych pokoleń ocalili.

Pożar Bodzentyna. Z Bodzentyna piszą do „Gazety Kieleckiej“: Straszny pożar nawiedził w dniu 20 b. m. nasze starożytne miasteczko. Ogień, z niewiadomej przyczyny, wszczął się w domu Kwietniewskiego, przy ul. Podwale, i podsycony silnym wiatrem szerzył się z błyskawiczną szybkością. — Wskutek gorąca zapaliły się domy na innych ulicach, oddalonych o kilkaset kroków od domu, w którym wszczął się pożar. W takich warunkach, oczywiście nie mogło być mowy o skutecznej akcyi ratunkowej. Na nic się zdały największe wysiłki straży ochotniczej, oraz mieszkańców, jak również mieszkańców wsi okolicznych, którzy przybiegli na ratunek. Po upływie godziny już cały Bodzentyn przedstawiał jedno morze płomieni. Domy zapalały się jedne od drugich. W ten sposób ogarnęły płomienie dawny kościółek św. Ducha, bóżnicę i wreszcie przeniosły się na starożytny kościół parafialny, na którym stopił się doszczętnie dach z blachy cynkowej, runęła wieża i spaliło się całe belkowanie. Sufit jeszcze się trzyma, lecz w kilku miejscach zarysował się, istnieje więc niebezpieczeństwo zawalenia.

Ruchomości kościelne, a w tem kilka obrazów wysokiej wartości artystycznej, ocalały, zawdzięczając to nadzwyczajnej energii miejscowego wikarego, ks. W. Kacznorowskiego, który często z narażeniem się na poważne niebezpieczeństwo, kierował akcyą ratunkową.

Jak wielki był żar świadczy fakt, że nawet rzeczy wyniesione na rynki lub ulice, płomienie ogarniały. Spaliło się ogółem około 300 nieruchomości, a pozostało zaledwie kilkadziesiąt. O kwitnącym miasteczku świadczą dziś jedynie kominy i zgliszcza. Straty wynoszą kilkaset tysięcy rubli.

Były także wypadki z ludźmi. Spalili się: Samek Goldberg i Małka Schachter. Jest podobno więcej ofiar, lecz na razie nie dało się tego stwierdzić. — Kilka tysięcy ludzi pozostało bez dachu i środków do życia. Konieczna jest pomoc władz i całego społeczeństwa.

Łódź. (Pożar fabryki Poznańskiego. — Odjazd legionistów. — Pomnik dla artysty dramatycznego). W dniu 23 b. m. o godzinie 5 po południu wybuchł pożar w zabudowaniach fabryki Tow. Akc. J. K. Poznański, a mianowicie w składach drzewa i innych materyałów. Pożar ugasiła późnym wieczorem straż ogniowa. Ofiarą płomieni padły cztery składy, jeden dom mieszkalny, oraz inne pomniejsze zabudowania gospodarcze. Szkody materyalne są bardzo znaczne.

W dniu 20 czerwca przed południem plutony legionów z por. Mieczy. Kulikowskim, chorążym A. Hniłką, St. Hirszlem i J. Sołtysem na czele wymaszerowały z koszar przy ulicy Konstantynowskiej, udając się na dworzec Kaliski.

Przed wymarszem legionistów w okolicy koszar zgromadziło się sporo publiczności, która wśród okrzyków odprowadziła żołnierzy polskich na dworzec. W drodze z balkonów i okien rzucano kwiaty, a niejedna praktyczniejsza białogłowa pośpieszyła wsuwała legionistom paczkę z najniezbędniejszymi artykułami pierwszej potrzeby.

Na dworcu oczekiwała już druga grupa publiczności. Na widok wojska urządzono im owacyę i odjeżdżających następnie żegnano okrzykami i życzeniami. Około godz. 12 nadszedł pociąg z transportem legionistów z Słupeckiego, Konińskiego, Sieradzkiego i Kaliskiego, do których przyłączyli się łódzcy legioniści. W chwili odejścia pociągu zabrzmiała dziarska piosnka obozowa.

Powstał tu projekt postawienia pomnika na grobie b. reżysera teatru polskiego i zasłużonego artysty ś. p. Janusza Orlińskiego. Pomnik ten z czerwonego piaskowca, wykonany przez miejscowego rzeźbiarza p. Wacława Konopkę, będzie gotów w połowie sierpnia. Kosztorys przewiduje sumę 2100 marek, która będzie zebrana drogą składek dobrowolnych od kolegów oraz wielbicieli talentu zmarłego artysty.

Repertoar opery w teatrze miejskim w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

We czwartek, dnia 28 b. m.: »Faust« J. Gounoda; (występ panny Ewy Bandrowskiej i Romana Lubienieckiego).

O stosunkach aprowizacyjnych w Galicyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 27 czerwca.

(Komunikat Koła polskiego).

Na podstawie uchwał Koła polskiego odbyła się dziś blisko półtoragodzinna konferencya prezydyum Koła polskiego z rządem w sprawie polepszenia stosunków aprowizacyjnych i węglowych w Galicyi. W konferencyi wziął udział prezydent ministrów dr Seidler, kierownik ministerstwa robót publicznych szef sekcyi Homann, i kierownik ministerstwa Galicyi szef sekcyi dr Twardowski; ze strony Koła polskiego prezes Łazarski, wiceprezesi Głąbiński, Goetz, Kędzior i Leo. Szef sekcyi Homann w dłuższem przemówieniu przedstawił położenie na targu węglowym, omawiając szczegółowo stosunki produkcyi i zapotrzebowania węgla na cele publiczne i wojskowe. Produkcya wskutek wojny się obniżyła i dowóz węgla pruskiego się zmniejszył, zapotrzebowanie wzrosło na cele kolejowe i cele przemysłów wojennych. Tem się tłómaczy brak węgla dla ludności cywilnej. Rząd zamierza na podstawie zebranych dat statystycznych wydać szczegółowe przepisy regulujące handel i konsumcyę węgla, przyczem przeprowadzone mają być daleko idące ograniczenia np. w opalaniu większych mieszkań, restauracyj, teatrów itd. Wtedy też mają się poszczególnym krajom przydzielić kontyngenty węgla.

W dyskusyi wiceprezes Leo zażądał, aby nie czekano do sierpniowych rozporządzeń, lecz przystąpiono natychmiast przy pomocy magistratów do zaopatrzenia większych miast, bo cała akcya okazała się spóźnioną, zwłaszcza, że w Galicyi zima rozpoczyna się wcześniej niż w innych krajach. Zażądał dalej wydzielenia dla Galicyi choćby prowizorycznego kontyngentu i rozpoczęcia dowozu węgla w formie niejako zaliczek na kontyngent, który będzie w sierpniu ustalony. Skoro kopalnie galicyjskie dostarczyły tak olbrzymiej ilości na cele państwowe jak na koleje i na wojsko, to nie można ograniczać Galicyi do kopalni galicyjskich. Dr Leo domaga się też, by droższy węgiel pruski zakupywano na cele wojskowe a tańszy galicyjski pozostawiono dla uboższej ludności naszego kraju.

Wywody te poparli wiceprezesi Głąbiński i Goetz. Szef sekcyi Homann pod wpływem tych wywodów oświadczył, że uznaje potrzebę przyśpieszenia akcyi i przyrzekł, że **natychmiast poleci namiestnictwu, by w porozumieniu z zarządami większych miast rozpoczęło dostawę większej ilości węgla dla ludności.** Dalsze zarządzenia już definitywne co do udziału Galicyi w kontyngencie węglowym wydane być mają z początkiem sierpnia, równocześnie z rozporządzeniami dla innych krajów.

Wojna.

Thomas o ofenzywie rosyjskiej.

Budapeszt, 27 czerwca.

»Az Est« donosi z Genewy:

Francuski minister amunicyi Thomas oświadczył wobec redaktora »Petit Parisien«, że zdaniem jego **ofenzywa rosyjska może rozpocząć się w przeciągu kilku tygodni.**

»Zwiedziłem także front rumuński — mówił minister Thomas. — Jestem zupełnie zadowolniony z nowej armii rumuńskiej, która czeka tylko na hasło z Rosyi. Armia rosyjska jest równie zupełnie zreorganizowana«.

Sprawa pokoju z Rosyą.

Budapeszt, 27 czerwca.

»Az Est« donosi ze Sztokholmu:

Nasz informator, przebywający w Haparandzie, donosi, że Lenin w Radzie robotniczo-żołnierskiej **oświadczył się przeciwko odrębnemu pokojowi.**

Znamiennym jest artykuł profesora uniwersytetu Haikee'go, ogłoszony w »Svenska Tidningen«, a wywodzący, że **pokój powszechny może przyjść do skutku jedynie na podstawie odrębnego pokoju rosyjskiego.**

Mobilizacya Ameryki.

Bazylea, 27 czerwca.

»New York Herald« donosi:

Dnia 1 lipca rozpoczną się w Stanach Zjednoczonych przeglądy popisowych i będą trwać mniej więcej przez 6 tygodni. Dnia 15 sierpnia **pierwszy kontyngent, obejmujący 500.000 rekrutów, zostanie rozdzielony pomiędzy 16 obozów ćwiczebnych.**

»New York Times« wzywają Francyę do cierpliwości, gdyż na razie Ameryka znajduje się w stadyum przygotowawczem.

Wkroczenie wojsk koalicyjnych do Aten.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 27 czerwca.

Biuro Reutera donosi z Aten pod datą 23 bm.: Wieczorem odbyła się w **Atenach antywenizelistyczna demonstracya,** w której uczestniczyło kilkaset osób pod wodzą agitatorów gunarystycznych. Z powodu tej demonstracyi część prasy kuje broń polityczną. **Skutkiem demonstracyi wojska sprzymierzone wkroczyły do Aten, aby wziąć udział w utrzymaniu porządku.**

Pełnomocnictwo Jonnarta.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rotterdam, 27 czerwca.

»Nieuwe Rott. Courant« donosi z Londynu: W Izbie gmin zawiadomił Balfour, że rządy francuski i angielski **udzieliły Jonnartowi generalnego upełnomocnienia, aby kwestyę grecką doprowadził do radykalnego rozwiązania.** Jonnart nie otrzymał żadnych instrukcyj dotyczących szczegółów, gdyż trzymano się zdania, że to by mu tylko przeszkadzało. Rząd angielski nie był zapytywany o formę zawiadomienia, wystosowanego do króla Konstantego, ale uwiadomi on rząd francuski i Jonnarta, że jego zdaniem abdykacya i usunięcie króla Konstantego stały się nieuniknionemi.

W Petersburgu spokój.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rotterdam, 27 czerwca.

Pet. ag. tel. donosi: W ciągu dnia **nie było żadnych usiłowań demonstracyi, spokoju nie zakłócono.**

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.